Nr. 184. Kraków, poniedziałek 1 lipca 1907. Rocznik XVI.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer **8 h**, poświąteczny **4 h**.

Telefon redakcyi 396 — administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **nowy kwartał.**

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Prenumerata „Naprzodu“ wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie bez doręczenia do domu . . .	K 4·80	K 1·60
w Krakowie z doręczeniem i na prowincyi z przesyłką pocztową .	K 6·—	K 2·—

Administracya „Naprzodu“,
Kraków, Sławkowska 29 (Telefon 624).

Przegląd polityczny.

Wzorem caratu.

Król Karol portugalski zamierza podobno zrzec się tronu na rzecz swojego syna. Byłoby to może z jego strony najrozumniejsze wyjście z sytuacyi, zaostrzonej zarówno jego despotyzmem, jak i jego brudnemi sprawkami. Równocześnie wszelako, że, jak twierdzi „Daily Express“, istnieje zamiar wznowienia dawno zniesionej w Portugalii kary śmierci — za niektóre przestępstwa [illegible] tu o „przestępstwa“ po[illegible]nne źródła notują pogłoskę o rządach wojskowych, których błogosławieństwo chce dobry władca na ukochany swój kraj sprowadzić.

Cała niemal prasa skazaną została na milczenie... Redaktorowie dzienników pouciekali do Hiszpanii. Tam niektórzy drukują w dalszym ciągu swe organy i przemycają je przez granicę. Aresztowania mnożą się; w liczbie aresztowanych znajduje się i pewien znany lekarz lizboński Leitao, który usiłował w broszurze udowodnić, że doradca zamachu stanu, „dyktator“ Franco, jest psychopatą.

Opłakany stan kraju ożywił nadzieje pretendenta do tronu ks. Miguela bragançkiego. Będąc oficerem austryackim, jest on zbyt skrępowany, iżby mógł za swoją kandydaturą intrygować u dworów; jest jednakże w tem szczęśliwem, jak na pretendenta, położeniu, że posiada 6 sióstr, które na jego korzyść poruszają wszystkie swoje stosunki i koligacye... Mimo to pragnienia Miguela nie wyjdą zapewne ze sfery słodkich snów... Na utrzymaniu „status quo“ w Portugalii zbyt wiele zależy dynastyi hiszpańskiej, mającej też swego mola, który ją gryzie... pretendenta; przytłumione, lecz niewygasłe karlistyczne prądy, zwłaszcza na północy.

Tryumf pretendenta w Portugalii rozżarzyłby wojnę domową w Hiszpanii. Z tych samych powodów Hiszpania, posiadająca u siebie ruchliwą partyę republikańską, nie zgodzi się na zrepublikanizowanie sąsiedniego kraju. A Hiszpania dzięki nowemu trójprzymierzu ma za sobą Anglię i Francyę.

Upadły prorok.

Marceli Albert udał się do Montpellier do więzienia — nieżałowany prawie przez nikogo... „Zbawca“, który entuzyazmował tysiączne tłumy!.. Źle dlań usposobiło ludność, że miał jakoby pod wpływem rozmowy z Clemenceau się rozpłakać. Zaprzeczeniom Alberta wierzono napoły tylko. Dobiło go zaś to, że przyjął od premiera 100 franków na koszta podróży. Nie zrehabilitowało go odesłanie tych pieniędzy. Honor południa zaangażowany w walce z rządem, a oto ich wybraniec kala swe ręce pieniędzmi „tyrana“! Chłód wiał dokoła podczas ostatniej wielkiej mowy — łabędziego śpiewu — Alberta...

W tej niełasce tkwi pewien pierwiastek istotniej rycerskości tych mas, przeważnie chłopskich, z których składało się audytoryum Alberta: odczuły one nieprzystojność brania „pożyczki“, mogącej nawet przez dającego być uważaną za łapówkę... Równocześnie wszakże świadczy to, jak mało wytrawnego człowieka pasowano na wodza i proroka ruchu! Jeżeli istotnie udał się on do Paryża z niedostateczną ilością pieniędzy (być może w przypuszczeniu, że go zaraz aresztują), to, pomijając możność otrzymania potrzebnej mu sumy od swoich, choćby telegraficznie, mógł był na miejscu uzyskać pożyczkę raczej od którego z posłów, od prasy itd.

Być może jednak, że umyślnie nie ukrył przed Clemenceau swego braku pieniędzy, aby z naiwną chytrością zademonstrować tem samym opłakany stan zrujnowanego południa.

Miejsce Alberta w entuzyazmie tłumów zajął już podobno nowy apostoł, niejaki Marty... Mówimy o entuzyazmie, gdyż natura południowego Francuza nie zna uczuć chłodnych; pod żarem słońca w jakiemś nieustannem znajduje się upojeniu... Tu nawet mowa niezykła kroczyć za myślą, lecz jest gromką fanfarą, która dopiero w wir wprawia uczucia i egzaltuje myśli...

W „Numa Roumastan“ Alfons Daudet dał pod tym względem nielitościwy obraz południa...

Bądźcobądź Clemenceau tanio pozbył się argelierskiego Gapona... Oczywiście, iż tego porównania nie należy brać i w sensie analogii wydarzeń.

Książe czarnogórski na utrzymaniu austryackiem.

„Köln. Ztg.“, półurzędowy organ niemiecki, twierdzi, że niedawna wizyta w Wiedniu ks. czarnogórskiego Mikity stoi w związku ze sprawą przyznania mu pensyi przez Austryę. Austrya już parokrotnie udzielała mu subsydyów na pobyt w miejscach kąpielowych. Obecnie zaś chodzi o stałą pensyę taką, jaką kiedyś pobierał król Milan serbski.

Dawniej książę Mikita otrzymywał pensyę generalską od Rosyi, teraz widocznie stosunki „dyplomatyczne“ się zmieniły, skoro „władca“ żebrze gdzieindziej...

TELEGRAMY

z dnia 1 lipca.

Prezydyum parlamentu u cesarza.

Wiedeń. „Slavische Korresp.“ donosi: Cesarz przyjął w sobotę prezydyum Izby posłów i podziękował za wyrażone uczucia, oraz prosił prezydyum, aby wyraziło Izbie posłów jego podziękowanie. Cesarz dał wyraz nadziei, że Izba posłów poświęci się obecnie owocnej pracy w interesie państwa i ludów.

Czesko-niemieckie awantury.

Praga. Na Przekopach przyszło wczoraj przedpołudniem do starcia przed kasynem niemieckiem. Policya opisuje przebieg starcia w następujący sposób: Na Przekopach jak i we wszystkich ulicach, któremi przechodził uroczysty pochód Sokołów, ustawiły się po obu stronach liczne tłumy ludności. Porządku szpaleru strzegli narodowo-demokratyczni robotnicy. Zanim jeszcze pochód nadszedł chciał pewien bursz niemiecki, który wyszedł z kawiarni „Corso“, przejść przez szpaler do położonego naprzeciw kasyna niemieckiego. Utrzymujący szpaler chcieli mu w tem przeszkodzić, przyczem przyszło do wymiany słów. Inni bursze ujęli się za kolegą. Przyszło do starcia, w którem użyto lasek i kamieni. Wybito dwie szyby drzwi wchodowych kasyna niemieckiego. Policya spowodowała burszów, iż cofnęli się do restauracyi. Tłum przed kasynem śpiewał „Hej Slovane“, na co bursze śpiewać zaczęli w restauracyi „Wacht am Rhein“. Pochód przeszedł później spokojnie i do powrotu i rozwiązania pochodu strzegła policya restauracyi. Po rozwiązaniu pochodu, gdy poszczególne grupy z pochodu spacerowały na Grabenie, poczęła publiczność, tworząca szpaler, śpiewać „hej Slovane“. Bursze w restauracyi mieli przyjąć tę pieśń śmiechem. Tłum chciał wedrzeć się do lokalu restauracyjnego, lecz przeszkodziła mu policya i rozproszyła go. Bursze opuścili, nie zaczepieni przez nikogo, restauracyę i przedłożyli policyi doniesienie, iż 9 z nich odniosło lekkie zranienia, prawdopodobnie od uderzeń laskami.

Oberwanie się chmury podczas ćwiczeń sokolich.

Praga. Na miejscu zlotu odbywały się od rana w sobotę ćwiczenia gimnastyczne i zawody czeskich i zagranicznych związków. O godzinie 4 po południu nastąpiły wielkie ćwiczenia, w których wzięło udział 8064 gimnastyków. Następnie miały się odbyć ćwiczenia pań maczugami, lecz przed ich rozpoczęciem zerwała się gwałtowna burza z oberwaniem chmury, tak, iż gimnastyczki musiały opuścić boisko.

Dymisya szefów sekcyj.

Zagrzeb. (Węg. b. kor.). Wczoraj przed południem wręczyli wszyscy trzej szefowie sekcyj swą dymisyę banowi. W prośbie o dymisyę przedstawiają oni, że stoją na tem samem stanowisku, co i delegacya chorwacka wraz z dawniejszym banem. Ban przyjął dymisyę i udzielił wspomnianym szefom urlopu, do chwili rozstrzygnięcia cesarskiego. Wobec tego szefowie sekcyj złożą swe urzędy.

Demonstracya przed pałacem bana.

Zagrzeb. (Węg. b. kor.). W sobotę przybyło tu kilku posłów chorwackich z Budapesztu. Do tłumów przemówił poseł Surmin, wzywając Chorwatów do spokojnego zachowania się. Grupa studentów demonstrowała przed pałacem bana. Policya rozproszyła demonstrantów.

Kongres Niemców-socyalistów na Węgrzech.

Budapeszt. (Węg. biuro kor.). Został tu otwarty kongres mówiących po niemiecku socyalistów z Węgier. W zjeździe brał udział poseł tow. Pernerstorfer, który w mowie, żywo oklaskiwanej, powitał zjazd imieniem austryackiej socyalnej demokracyi, oraz podniosł, że organizacya socyalistów według narodowości nie oznacza tendencyi i dążności szowinistycznych, lecz jest niezbędną ze względów agitacyjnych, gdyż intensywna agitacya możliwą jest tylko w języku, który masy rozumią.

M. ARCYBASZEW.

Życie ludzkie.

29

W równej odległości w mieście dało się słyszeć głuche uderzenie, światło nagłe wyrwało z mroku zarysy dachów, które w jednej chwili pokazały się i przepadły. Ostry huk wybuchu doleciał stamtąd wyraźnie.

— A-ach! — wyrwało się komuś.

— Dokąd leziecie?... nie widzicie, psiakrew, że tu Czerwony krzyż? — krzyknął niespodziewanie z tyłu dobrze znany Ławrence głos sanitaryusza.

Ławrenko, oszołomiony i stropiony, rzucił się ku głosowi. Ktoś, chrypiąc dziwnie, jak umierający, potoczył się mu, o mało co nie przewracając, pod nogi.

— Kto taki?... raniony, czy co? — z trzęsącemi się rękami schylił się Ławrenko.

Nadbiegło jeszcze dwóch ludzi. Student odsłonił zapaloną latarnię tak, że lekarz ujrzał zupełnie bezmyślną, skrwawioną twarz.

— Ranniście?... gdzie?... — pytał się pospiesznie sanitaryusz, starając się obrócić leżącego.

Ten powiedział coś, ale niepodobna było go zrozumieć.

Ławrenko nachylił się niżej. Poczuł nagle ciężką woń wódki. Zobaczył tobół rozwalony, z którego rozsypały się paczki herbaty, buteiki i jakaś materya jedwabna, poszargana i zbryzgana czemś ciemnem.

— Pijany? — krzyknął ze zdziwieniem student.

Leżący tymczasem podniósł się chwiejnie na czworaki, potem wstał zupełnie, uchwyciwszy się Ławrenki, któremu zionął w twarz cuchnącą, kwaśno-ciężką wonią wymiotów i zgagi.

Lekarzowi uderzyło coś do głowy: jakaś obraza niepojęta, złość i oburzenie bezsilne.

— Bydlę! — krzyknął niespodzianie dla siebie samego i z całej siły pchnął pijanego w pierś.

Ten szarpnął się w tył, zaparł w sobie dech i, ciężko padając na wznak, przewrócił się i ucichł.

— Zabił się, na dobrą sprawę? — przeleciało Ławrence przez głowę. Cały drżący jednak od uczuć męczących, niepojętych, lekarz ścisnął tylko zęby i odszedł, kurczowo obcierając chustką mokrą rękę.

— Doktorze! odezwał się stropiony jeden z sanitaryuszów. — Nic tu nie poradzimy!... Trzeba jakbądź go do domu!..

— Do apteki zaczęto znosić rannych!.. Do Mrozowskiej apteki! — odezwała się kursistka.

Chwila refleksyi niezwykłej ogarnęła Ławrenkę: tłum ludzi stał mu się nagle wstrętny.

Przez czas cały, gdy w ciemnościach, poprzez tłum ludzi, nalatujących na siebie wzajemnie, łzących się, krzyczących i grożących komuś, oddział sanitarny przedostawał się do apteki, podjąwszy po drodze dwóch, nie wiadomo gdzie, przez kogo i kiedy, rannych ludzi, Ławrenko myślał o jednem tylko, a myśli jego pełne były obrzydzenia i smutku.

— Niech wszyscy oni mają słuszność, że są nieszczęśni i że im się jeść chce, ale jeżeli w pierwszy dzień, gdy poczuli swobodę i powinni byli odczuć pierwsze przebłyski życia człowieczego po życiu bydląt uciskanych, nie znaleźli nic lepszego nad rozpoczęcie grabieży i mordu, to czyż to nie jest wskazówką, że w każdem położeniu, przy wszelkich warunkach ostatecznym punktem ich działania będzie nie radość życia, lecz nowa i nieskończona walka o kęs... mieli dwa — będą dobijać się o trzeci, zdobędą trzy — zaczną szarpać się wzajemnie za gardło o czwarty... I tak bez końca.

Cały rój zwykłych myśli o tem, że ludzie niewinni są w swej ciemnocie, przyleciał mu do głowy, uczucie obrzydzenia jednak przebijało się przezeń, rodząc bądź wyobrażenie tłustego, sytego człowieka w mundurze generalskim, bądź znów wyobrażenie pijanego, pokrwawionego oberwańca i wywołując w sercu palące uczucie nienawiści, z której pragnęło się wydobyć nagle nadludzką, bezkresną siłą, by jednem uderzeniem mózg zniweczyć wszystko: tak zniweczyć, aby cała kula ziemska zamieniła się w jednej chwili w pustynię lodową. Ławrence czemuś przypomniało się nagle, że dziś przez dzień cały jaskrawo świeciło słońce i błękitniało niebo, a on tego wszystkiego nie widział. Między słońcem a nim, Ławrenką, stał to głodny, to syty, równie jednak wstrętny [illegible]rdynarny i ok[illegible]ny człowiek.

Powstawało pragnienie, by wszystko rzucić, machnąć ręką i pójść, gdzie oczy poniosą. I Ławrence, jak zawsze, gdy namyślał się dokładby pójść, zachciało się iść pograć w bilard.

Zaczęło mu być wstyd jednak tej, jak się zdawało, zupełnie w dzień podobny niedorzecznej chęci i lekarz, zadawszy sobie gwałt, zdławił w sobie myśl niegodną. Jak gdyby przebudzony ze snu ciężkiego, niedbale i jakby spokojnie nawet, wziął się do pracy.

W aptece okna były stłuczone, a butelki kolorowe podeptane w obrzydliwem błocie z kurzu, krwi, strzępów ubrania, podobnych do wywróconych, skrwawionych wnętrzności i kawałków waty różowo-brudnej nadawały pokojom wygląd niezwykły i dziwny, jaki bywa w mieszkaniach, z których ludzie tylko co wyjechali.

— Doktorze, a zabitych gdzie znosić? — zawołał felczer, przeciskając się ku Ławrence przez tłum ubranych w czapki i palta, jak na ulicy, ludzi. Wygląd miał zatroskany, zupełnie przerażony.

Ławrenko zbliżył się, aby popatrzeć na zabitych. W wąskim korytarzu złożono ich rzędem, jak drwa. Wyciągnięte ich nogi przeszkadzały chodzić żywym. Wielu z nich było bez odzieży, a ciała błyszczały nago i strasznie. Pierwszy, do kogo nachylił się Ławrenko, był to ogromny, otyły człowiek, straszne niewątpliwie siły, z masywną wypukłą piersią silnego zwierzęcia. Na piersiach miał symetryczną, ciemną centkę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wypadki podczas ćwiczeń morskich.

Cherbourg. Łódź podwodna „Le Francais“ zderzyła się podczas ćwiczeń z jachtem. Mimo odniesionych uszkodzeń mogła łódź powrócić do arsenału. Nikt z załogi nie uległ katastrofie.

Tulon. Obiega pogłoska, że onegdaj na wodach, koło Korsyki czy też Algieru, zderzył się okręt pancerny z torpedowcem. Potwierdzenia tej wiadomości dotąd nie ma.

Tulon. Obiega tu pogłoska o wielkiej katastrofie we flocie śródziemnomorskiej. — Według doniesień dzienników, chodzi o zderzenie się krążownika „Jaureguiberry“ z torpedowcem „Pertinsanne“. Ofiarą katastrofy miało paść 60 osób. Dotychczas niema potwierdzenia wiadomości.

Paryż. Minister marynarki otrzymał telegram od admirała Toucharda z doniesieniem, że we flocie morza Śródziemnego nie wydarzyła się żadna katastrofa.

Z caratu.

Napad na kasę rządową.

Tyflis. (Pet. ag. tel.). Według urzędowego doniesienia, podczas zamachu na placu Eriwańskim zrabowano 250.000 rubli, w tem 100.000 rubli w banknotach 500-rublowych, których numera znane są bankowi państwowemu.

Napad na pocztę.

Nowomikołajewsk. W pobliżu wsi Bigry w gubernii tomskiej napadło siedmiu uzbrojonych ludzi na wóz pocztowy, przybywający z Barnaułu i ograbiło go. Zabito przytem agenta policyjnego, towarzyszącego poczcie, oraz konie, poczem zabrawszy 25.000 rubli, napastnicy uszli.

Pożar szybu.

Juzówka (gub. jekaterynosławska). W Prochozowskich kopalniach wybuchł pożar. Ogień ogarnął szyb, w którym pracowało 27 górników. W szybie tym eksplodowały gazy, a duszący dym przedostał się do drugiego szybu, gdzie pracowało 100 górników. Wszystkich górników z wyjątkiem jednego uratowano. W głównym szybie podjęto już robotę. Szkoda jest bardzo wielką.

Proces morderców Hercensztejna

został odroczony do dnia 25 lipca, gdyż sąd finlandzki w Teriokach uznał za konieczne powołanie nowych świadków. Korespondent „Berliner Tageblattu“ podkreśla, iż wielu świadków, podanych przez Topolewa na stwierdzenie jego alibi, nie można było odszukać, gdyż nietylko wskazanych nazwisk, ale i przytoczonych ulic w Kijowie niema (np. ulicy Połonnej). Natomiast warto powtórzyć, w jak impertynencki sposób odpowiedział na żądanie sądu finlandzkiego, zakomunikowane mu przez władze rosyjskie, „instinno-russkij“ świadek Jasnogurskij, który też miał stwierdzić obecność Topolewa w Kijowie w chwili, gdy spełnione zostało morderstwo w Teriokach:

1) Sądzę, że Finlandya pozostaje jeszcze pod zarządem monarchii rosyjskiej; zatem obowiązana jest podlegać naszym prawom, nie zaś nam narzucać swoje. 2) Żądanie osobistego stawienia się mego do Wyborga przeciwne jest § 2 art. 642 pr. s. k. k. r., gdzie powiedziano, że świadków nie można ściągać do sądu, o ile mieszkają w innym okręgu sądowym, w takiej odległości, przytem, że bez specyalnych trudności przybyć do sądu nie mogą.

W ten więc sposób główny świadek, który mógł był stwierdzić alibi Topolewa, uchylił się od przybycia na sprawę, choć zdawałoby się, że w interesie p. J., jako członka czarnej sotni, byłoby załatwienie sprawy zupełnie inne.

Podczas rozprawy dużo czasu zabrało odczytywanie korespondencyi pomiędzy władzami rosyjskiemi a finlandzkiemi odnośnie aresztowania i wydania Topolewa.

Ciekawe są generalia i zeznania Topolewa. Urodził się on w r. 1877 w mieście Lubaszowie; z początku był pisarzem marszałka szlachty kijowskiej, potem buchalterem na kolei rosyjsko-chińskiej w Charbinie, gdzie podczas powstania bokserów uległ poparzeniu twarzy i rąk; następnie zaś powrócił do Kijowa, gdzie utrzymywał restauracyę. W gazecie „Kijewskaja myśl“ wyczytał — jak utrzymuje — o zabójstwie Hercensteina, a następnie, że jest o nie sam oskarżony. Do Petersburga przybył na żądanie centralnego wydziału związku, na obrady w kwestyi wydania odezwy związkowej. Na północ poza Petersburg nie zapuszczał się; nie był nawet nigdy na dworcu finlandzkim.

Sąd zadawał mu szereg zapytań, dotyczących jego zewnętrznego wyglądu, ważną bowiem jest rzeczą odtworzenie wyglądu Topolewa w dniu zamordowania Hercensteina. Więc — czy dawno zapuścił brodę, czy nosił „rubachę“ na spodniach, czy też schowaną w sp dnie, czy nosił kaft[illegible]any „poddi[illegible]“, pod zwierzchniem ubraniem i t. d. Zabiera to znowu wiele czasu, sądowi bowiem należy wytłómaczyć, jak wygląda rosyjska „poddiowka“, jak nosi się koszulę itd.

Na cały szereg zapytań, czy wie, że przezywano go Opalinem, Gamziejem Gamzieiczem, Kazankowem, oraz na cały szereg innych Topolew odpowiada przecząco, przeczy wtedy nawet, gdy informacye urzędowe stwierdzają, że w danej chwili Topolew był w Petersburgu.

Przyparty do muru Topolew wpada w złość, lub usiłuje sąd teriocki nastraszyć: Moja sprawa — woła — to nie żarty, tak się nie skończy, konsulowie ją będą rozpatrywali. Pójdzie na imię najwyższe cara, ponieważ prawa finlandzkie podległe są prawom rosyjskim itd.

Oskarżonego irytuje też obojętność, jaką mu okazują przyjaciele. Prosił był słynnego czarnosecińca Dubrowina o przysłanie mu obrońcy... i spotkał go niemiły zawód...

Przeciwko odroczeniu sprawy Topolew żywo protestował, twierdząc, że wszelka zwłoka oznacza dlań siedzenie bez winy w więzieniu, gdyż sąd będzie musiał go uniewinnić.

KRONIKA.

Kraków, 1 lipca.

Trafna charakterystyka. Trafną charakterystykę narodowej demokracyi podaje „Kuryer lwowski“ wskazując na dwojaką jej taktykę: wyklinania i taktykę wstydliwego spuszczania oczu: Pierwsza dezorganizuje umysłowy rozwój narodu i ustalenie się niezawisłej opinii:

„Taktyka anatemy równa się okrzykowi gore, który rzuca się gromadzie nieprzygotowanej i nie umiejącej panować nad sobą. Krzyczy się gore, by gromadę obezwładnić, oszołomić, odjąć jej wszelką myśl zbiorowej obrony. A gdy gromada szaleje — banda operuje. Gdy w narodzie opinia publiczna przestaje być krytyczną i niezależną — kramarze wszelkich niewartości mają złote czasy“.

Gdy chodzi jednak o zdanie rachunków ze swej polityki, narodowa demokracya staje się naraz wstydliwą:

„Rachunki? Odpowiedzialność? Ja — demokracya narodowa — wszak władzy nie żądałam i nie żądam. Są wprawdzie takie stronnictwa, mówi „Słowo polskie“, które chcą rządzić i którym idzie przedewszystkiem o to, by zagarnąć władzę w swe ręce, ale „narodowa demokracya“ ślubowała pozostać wierną swej dziewiczości i marzy tylko o tem, by być siostrą miłosierdzia... szczególnie przy zgrzybiałym konserwatyzmie i podszarganym klerykalizmie“.

Nowy Iłowajski. Gdyby podręcznik historyi Iłowajskiego, obowiązujący w szkołach rosyjskich, opowiadał i wydarzenia najnowsze, niewątpliwie w rozdziale zatytułowanym „Rozpędzenie drugiej dumy“ czytalibyśmy: „Winę za rozwiązanie drugiej dumy ponoszą w głównej części socyalni demokraci. Posłów socyalno-demokratycznych było w dumie rosyjskiej 55. Korzystali oni z poselskiego stanowiska w ten sposób, że założyszy tajny związek, do którego wciągali także wojskowych, dążyli do wywołania rewolucyi, obalenia cara i założenia socyalno-demokratycznej republiki.

Gdy rząd wpadł na ten ślad spisku, zażądał od dumy, aby zgodziła się na wydanie socyalistów sądom i bezzwłoczne ich zaaresztowanie. Gdy duma nie chciała zaraz się zgodzić na to żądanie, rząd rozwiązał dumę, zaniechał jej czynności i oznaczył termin zwołania trzeciej dumy na 14 listopada“ itd.

Autor tych słów, ks. Stojałowski, ma bowiem pióro bardzo zbliżone do rosyjskiego dziejopisa na użytek szkół średnich. Dawniej ksiądz-redaktor „Wieńca i Pszczółki“ wpadał nawet w ton bardziej namiętny, w ton mnicha poczajewskiego Heliodora, ale teraz jest przecie wodzem jednej z partyj „narodowych“, więc się nieco mityguje i zbliża się do „naukowego“ wykładu p. Iłowajskiego...

Przyjazne stosunki, łączące obecnie w „Kole“ ks. Stojałowskiego z narodową demokracyą nie ustrzegły jednak p. Dmowskiego od paru ostrych zarzutów ze strony sprzymierzonego publicysty. Na pierwszym miejscu figuruje zarzut, iż „gdy chodziło o obronę honoru wojskowego p. Dmowski wyszedł z posłami z sali“...

Nowiny krakowskie.

Postępowanie krakowskiej prokuratoryi zasługuje na publiczne omówienie. Oto cały szereg doniesień karnych z powodu nadużyć wyborczych leży niezałatwiony tylko dlatego, że te doniesienia skierowane są przeciw filarom partyi demokratyczno-stańczykowskiej. Z niezwykłym pośpiechem zaś załatwia się wszelkie oskarżenia przeciw naszym towarzyszom. Tak wygląda urzędowanie p. Dolińskiego, pewnego wyrobnego, nawiasem mówiąc, a niewyobrężnionej jeszcze Galicyi.

O pu[illegible]kach tego prokuratora „bezstronnego“ [illegible] będzie wkrótce parla[illegible].

Ze stacyi ratunkowej. Nocy dzisiejszej zgłosił się na stacyę ratunkową malarz Łękawa Rudolf, któremu niejaki Pasieka zadał ranę ciętą na głowie oraz liczne obrażenia na twarzy i ciele.

Ćwiczenia z dynamitem. Jutro i w dwa dni następne odbywać się będą popołudniu na placu ćwiczeń za rogatką warszawską, ćwiczenia wojskowe w wysadzaniu dynamitem mostów i murów.

Pożar. Naprzeciw rogatki mogilskiej spaliły się w sobotę nad ranem dwie stodoły, własność hr. Potockiego z Olszy. Do pożaru przybyło 2 oddziały straży.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj o godz. $2^{1}/_{2}$ po południu zawezwane zostało pogotowie ratunkowe na Rynek nr 11, gdzie służąca K. W. kwasem karbolowym usiłowała odebrać sobie życie. Po wypompowaniu żołądka stwierdzono, iż desperatce żadne niebezpieczeństwo nie grozi.

— **Wystawa rękodzielnicza.** Z inicyatywy ministerstwa handlu odbędzie się w Wiedniu w gmachu urzędu dla popierania małego przemysłu (IX. Severingasse 9) wystawa wzorowych warsztatów rękodzielniczych, wyposażonych w najnowsze urządzenia maszynowe. Wystawa ma na celu przedstawić wszystkie owe zdobycze techniki rękodzielniczej, które mają na celu ułatwienie i uzupełnienie pracy ręcznej i obejmować będzie motory, maszyny i narzędzia pomocnicze dla wszystkich rodzajów rękodzieł. Otwarcie wystawy nastąpi 1 października 1907 r. Rękodzielnicy niezamożni mogą otrzymać zasiłek na koszta podróży i utrzymania w Wiedniu. Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcya urzędu dla popierania przemysłu przy c. k. ministerstwie handlu (Direktion des Gewerbeförderungsdienstes des k. k. Handelsministerium) w Wiedniu IX. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa w Krakowie.

— **Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie.**

Poniedziałek: „Eugeniusz Onegin“, opera w 4 aktach Piotra Czajkowskiego.

Wtorek: „Wesoła wojna“, operetka w 3 aktach Jana Straussa.

Środa: „Cyganerya“, opera w 4 aktach Pucciniego.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Z kraju.

Morderstwo. W Więckowicach zamordował w sobotę wieczorem Paweł Szczerba, 21 lat liczący parobek we dworze u p. Skrzyńskiego, 56-letnią teściowę swojego brata Nęckę. Do zbrodni namówiła go własna 65-letnia matka, która w ciągłych swarach żyła z Nęcką. Sama dała synowi do ręki cep i kazała mu zabić Nęcką, która pijana leżała bezprzytomna na drodze. Szczerba wykonał polecenie matki tak, że cepem poprzetrącał Nęckiej kości i rozbił czaszkę. Co działo się w duszy owego parobczaka i jego matki? Czy zdawali sobie wogóle sprawę z tego, co popełnili? Wątpić należy, gdyż są to indywidua tępe i ciemne. Nazajutrz rano żandarmerya ujęła Szczerbę, który się nie ukrywał, ani nie zapierał się czynu, ani też żalu żadnego nie okazywał. Skutego w kajdany odstawiła żandarmerya do sądu krajowego karnego w Krakowie.

Z zaboru rosyjskiego.

Badanie nastroju. Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło gubernatorom w Królestwie Polskiem, aby w swych miesięcznych sprawozdaniach o stanie powierzonych im gubernij donieśli, z jakim nastrojem ludność polska przyjęła rozwiązanie drugiej Dumy, oraz nowe prawo wyborcze.

Stan wojenny w cyfrach. W roku zeszłym i bieżącym do chwili obecnej wypłacił magistrat na różne potrzeby z powodu stanu wojennego w Warszawie 91.088 rubli, a że na cel ten wydatek miesięczny wynosi około 9000 rubli, przeto do końca roku miasto wyda jeszcze 54.000 rubli.

Rewizye. Onegdaj nad ranem w redakcyi „Nowej gazety“ policya zarządziła rewizyę. W związku z tą rewizyą pozostaje aresztowanie współpracowntka tejże redakcyi p. Sobieszczańskiego, dziennikarza. Mianowicie policya, otworzywszy biurko p. S., znalazła kolekcyę fotografij z ostatniej doby, któremi p. S. zasilał ilustrowane pisma zagraniczne. Ponieważ p. S. nie było w redakcyi, udano się do jego mieszkania w Alejach Ujazdowskich, gdzie powracającego o godz. 5 rano aresztowano i odprowadzono do wydziału „ochrany“.

O zaburzeniach agrarnych w Mrodze podają gazety warszawskie następujące szczegóły: W majątku Mroga, własności Wincentego Wiśniewskiego, włościanie sąsiedniej osady Bielany (pow. łowickiego) stale wypasali zboże. Kiedy przed tygodniem właściciel kazał zegnać bydło włościańskie z pola, włościanie w liczbie około 100 rzucili się z kijami i kłonicami na służbę dworską i kilku z nich oraz rządcę poturbowali. Skutkiem tego dwór zwrócił się o pomoc wojskową do władz. Na miejsce przybył oddział wojska. Po przeprowadzeniu śledztwa przez naczelnika powiatu i aresztowaniu 3 włościan, wojsko opuściło Mrogę.

Ze świata.

Saliny inowrocławskie pod wodą. Do „Posener Ztg“ piszą z Inowrocławia:

„Widocznem jest teraz, że zalanie akcyjnej kopalni soli o wiele jest poważniejszem, niż pierwotnie przypuszczano. Próby rozmaite z wydobywaniem wody pozostały bez skutku; ilość bowiem wody w kopalniach jest bardzo wielką. Powierzchnia jeziora w Tucznie opadła, z tego można wywnioskować, że jezioro to ma odpływ podziemny do kopalni soli. — Nurków zatrudniają w kopalniach, celem wyszukania miejsca, przez które woda się dostaje. Zarządzono także próby rozmaite, aby dopływ uniemożliwić, względnie ograniczyć. Wydobyta woda odpływa do Noteci. Zauważono, że z tego powodu posnęły ryby. Także i do królewskiej kopalni dostała się woda, wskutek czego zawieszono już pracę. Obywatelstwo tutejsze zaniepokojone; albowiem Towarzystwo akcyjne kopalni płaci 80.000 marek podatku komunalnego“.

W „Dzienniku kujawskim“ czytamy:

Woda w kopalniach soli wciąż jeszcze przybiera; pompy pracują bez ustanku, lecz psują się podobno dość często. Wody znajduje się w kopalni tak wiele, iż czółnem jeżdżą i to jeszcze tylko tam, gdzie drągiem do dna sięgnąć można. W prywatnej kopalni stoi woda podobno na 8 metrów. Pracuje 2 nurków z Zabrza po kilka godzin dziennie, rozbierają oni maszyny, stojące obecnie w wodzie. Za godzinę pracy otrzymują 20 marek. Kilku inżynierów stara się podobno otwór zatamować, który obecnie jest kilkanaście metrów szeroki i dwa metry wysoki. Także trzech geologów wierci w polach na północ od Inowrocławia, jako też w ulicy Parkowej itd.; chcą oni zatamować lub skierować w inną stronę podziemne źródło, które ma mieć związek z jeziorem w Tucznie. Nieszczęście to pociąga jeszcze inne za sobą. Woda w Noteci i kanale stała się słoną, ryby sną bardzo licznie.

Twórczość „godna pochwały“. Po niełasce, która spadła na jednego z nadwornych panegirystów, twórcę pieśni o Aegirze (ks. Eulenburga), tem więcej promieni łaski Wilhelma skupić się musiało na Józefie Lauffsie.

Lauffs niegdyś służył wojskowo, potem odkomenderowany został do służby „literackiej“, a że ją ku zadowoleniu Wilhelma sprawiał, świadczy o tem depesza cesarska, na srebrne gody mu przesłana.

„Z okazyi pańskiego srebrnego wesela przesyłam Panu serdeczne życzenia, powtarzając moje [illegible] Pan [illegible] historyę mego domu, [illegible] w sposób godny pochwały, pr[illegible] ludowi memu postawić“.

Cała próżność Wilhelma, uważająca siebie i swój ród za ród wybrańców, tchnie z tej depeszy: godnem pochwały jest, że p. Lauffs czerpał „natchnienie“ z hohenzollernskich kronik; że do pseudoliteratury starał się przenieść śmieszną „Aleję zwycięstw“, tę dorobkiewiczowską, na pokaz publiczny wystawioną galeryę „przodków“, wyciągniętych z mroków niepamięci... Słowem — godnem pochwały jest jego pieczeniarskie pochlebstwo.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Zebranie wszystkich przewodniczących stowarzyszeń zawodowych** odbędzie się we wtorek, dnia 2-go lipca b. r., o godz. 7-ej wieczorem w Związku stow. rob. (Wiślna 5). Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne. O punktualne przybycie uprasza się.

* **Baczność szewcy krakowscy!** Biuro pośrednictwa pracy urzęduje w każdy poniedziałek między godziną 6 a 8 wieczorem w Związku stow. rob. (Wiślna 5, II. p.).

* **Zarząd Chóru robotniczego w Krakowie** zawiadamia, iż pierwsza wycieczka Chóru do Nowego Sącza odbędzie się 7 lipca. Ze względu na przygotowania pieśni wzywa się do regularnego uczęszczania na próby we wtorki i czwartki.

* **Baczność kolejarze od Zwardonia aż po Suchę!** W poniedziałek 1 lipca odbędzie się o godz. 6 wieczorem w lokalu p. Mamera w Zabłociu zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1) Wybór nowego zarządu. 2) Wybór kandydatów do wydziałów robotniczych stacyi ogrzewalni i sekcyi konserwacyi. 3) Wnioski i dyskusya. Upraszamy wszystkich członków organizacyi i niecziłonków, a szczególnie robotników prowizorycznych o liczny udział.

— **Stowarzyszenie postępowej młodzieży polskiej „Spójnia“ w Wiedniu** (VIII. Langegasse 14—2) udziela wszelkich informacyj, dotyczących warunków studyów i [illegible] w Wiedniu.

Wydawca: Ignacy Daszyński.
Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz.
Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.
(Telefon 7[illegible].)

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).